Rok IV. STYCZEŃ 1913. Nr. 1.

ISKRA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI I WYCHOWANIA NARODOWEGO

Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala...
Śmiało! Śmiało!
Tę iskrę roznie̜ćmy, rozpalmy!
Dziady cz. III.



Oto lud poznał: nad miecz i łańcuchy
Straszniejszy, który na duchu zabija.
Król-Duch, R. IV.

Przedpłata roczna wynosi w Austrji **2 korony,** w Niemczech **2 marki,** w Rosji **1 rubel.** – Numer pojedyńczy 20 halerzy, 20 fen., 10 kop.

Redakcja: Kraków, ul. Batorego 1. Wszelkie listy i przekazy należy adresować imiennie: Helena Dulowska, Kraków-Zwierzyniec, Mickiewicza 21.

NA MOGIŁACH.

Pełne pięćdziesiąt lat ubiega od chwili, kiedy w noc styczniową poszły gromady młodzieży licho ubranej, licho uzbrojonej w lasy, na mrozy, na biedę, głód, poniewierkę, z tą jedną zaprzysiężoną na głucho wolą: żeby Ojczyźnie wywalczyć Wolność. Przywalani naporem przemocy, ścigani jak dzikie zwierzęta, bronili się, uchodzili, zwyciężali. Po dwóch dopiero latach zdołał ich zgnębić wróg. Dziś po nich już tylko wspomnienie. Większość wyginęła w trudach nie dających się wyobrazić dzisiaj, w bitwach bohaterskich; którzy zostali — wymierają rok po roku i już niewielu dziś znajdziesz uczestników tamtych rycerskich spraw. Myśmy zostali po nich, pierwsze p o k o l e n i e s y n ó w, na mogiłach Ojców zasiew życia podjęliśmy na nowo. I dziś obchodzimy rocznicę. I tak się odzywa gdzieś w nas potrzeba, zapytanie: czy oni dobrze zrobili, czy iść nam w ich ślady się godzi? Bo wiele jest jeszcze dziś w Polsce sądów o tamtych ludziach i wypadkach, wiele uwielbień, ale i potępień dużo. Osądźcież tylko. Poszły ich tysiące i to najgorętszych, najdzielniejszych — i poginęli nieznani po polach bitew, pognili w lochach więzień moskiewskich lub w kopalniach Sybiru; a byli młodzi, wieleby mogli zapracować życiem dla Ojczyzny. Mieli wywalczyć wolność, a zdobyli sobie śmierć, krajowi cięższy jeszcze ucisk i niewolę. Prześladowanie spadło z stokroć większą siłą, nibyto odwet za bunt; szubienice wyrastały po polskich polach jak drzewa przydrożne; tysiące morgów ziemi zrabował, pokonfiskował rząd, wydarł Polsce, a posadził

wiernych swych siepaczy. Więc jakże to? Za tyle bohaterstwa, za tyle krwi polskiej — takie owoce? Nie byłaż to krew szaleńczo, nierozważnie wylana? Czasby nam dziś to dobrze zrozumieć, jeżeli mamy u c z c i ć rocznicę męczeństwa ojców. Bo tak zaprawdę: żeby uczcić święty ich wysiłek, trzeba go zrozumieć.

Trzeba wiedzieć, jakie to były czasy i jakie sprawy, w których oni wystąpili. Rozejrzenie się po dziejach ubiegłego stulecia pokaże wyraźnie, że rok 1863 odgranicza jakby miedza między dwoma polami — dwie epoki, dwa zasadniczo różne kawały czasu. Pierwszą połowę wieku XIX cechuje we wszystkich narodach szlachetne dążenie do wolności. We Francji się to zaczęło, właśnie kiedy u nas Polskę rozbierali, zaczęło się Wielką Rewolucją, czyli przewrotem. Wtedy to po raz pierwszy od lat wielu zwalono władzę i przemoc człowieka nad drugim człowiekiem. I tak, jak grom uderzywszy gdzieś na skraju widnokręgu, przeciąga długim, hurgocącym grzmotem przez całe niebo, tak ta rewolucja odzywała się echami u wszystkich narodów w długie, długie jeszcze lata. I wydawała owoce. Rozbudziła w całym świecie ś w i a d o m o ś ć n a r o d o w ą, czyli patrjotyzm, miłość wolnej O j c z y z n y, gnębionej częstokroć przez cudzy, a nie rzadko i przez własny r z ą d. To przeciwstawienie swobody — uciskowi, ludów — rządom, było w Europie przez całe pół wieku. Trudnoć nam tu przytaczać przykłady, znajdziecie je w historji bardzo liczne. Doszło do tego, że pod parciem w o l i l u d ó w, w obawie przed buntami, same rządy, siedziba samolubstwa i ucisku dotąd, zaczęły mięknąć, ograniczać swoją wszechwładzę czyli a b s o l u t y z m. Historja nam tłumaczy: skąd to się wzięło, że najlepsi synowie jednego narodu bili się, ginęli za wolność innego, dlaczego to Kościuszko i Puławski poszli do Ameryki, a legioniści pod Napoleona, a Bem do Węgier, a Mierosławski do Włoch i t. d., dlaczego z drugiej strony i w naszych szeregach mieliśmy Francuzów i Włochów.

To niebywałe umiłowanie Wolności i Narodu — to jedna z największych sił w. XIX.

Chytrze, zdradziecko, milczkiem kopała pod nią doły wilcze siła druga: opór rządów, knowania mniej licznych, ale zaopatrzonych w całą przebiegłość i podłość ludzką, zwolenników niewoli, ujarzmiania, absolutyzmu. I skoro tylko zelżała wola dążenia do Wolności, natychmiast łeb podnosiła hydra absolutyzmu, nie cofnęła się przed żadną zbrodnią, żeby dopiąć swego. Historja zna i przeklęła nazwiska głównych kretów niewoli, ministrów,

dyplomatów. Ale na świecie złość, przemoc wzięła górę nad dążeniami do Wolności. Stara, pogańska zasada: siła przed prawem wróciła na tron.

Otóż widzicie. Powstanie 1863 jest ostatnim w Europie przejawem tego ongiś przepotężnego umiłowania wolności narodu ponad życie własne. Nad Wisłą to stoczył się ostatni w Europie bój o to, czy na ziemi sprawiedliwość, miłość, swoboda ma panować, czy ucisk, przebiegłość i samowola rządów. I złość, przemoc zwyciężyła, twardym butem stanęła na pierś Wolności i dusi do dziś.

Tem było powstanie dla Europy. A dla nas, na ziemi polskiej? Dla nas jest momentem może jeszcze ważniejszym. W Polsce ów europejski ruch wolnościowy obudził uczucie patrjotyczne. Kiedy nam Ojczyznę rozdzierano, znalazła się jedynie garstka niewielka, która chciała za Wolność życie dać własne; reszta się bawiła lub zabiegała o swoje pożytki. Patrjotyzmu żarliwego, na śmierć i życie — nauczyła nas dopiero niewola. I tak przez cały wiek XIX rośnie i krzewi się w polskich duszach przekonanie, że najważniejsze, co nam czynić wypada — to odzyskać Wolność. Niech to kosztuje krwi, ile chce, byle odzyskać. To też pierwsze pół wieku niewoli myśmy przeżyli prawie w wojnie. Nie można się było bić w Polsce, tośmy po świecie krwawo wysługiwali Ojczyznę; wytrąciła nam przemoc wroga, nieudolność własna broń z ręki, tośmy do Francji szli, byle tylko przeczekać, byle się wzmocnić, byle w pogotowiu trzymać broń i konie, bo walka nas czeka tuż tuż. Takie było przekonanie przez 50 z górą lat. Rok 1863 jest tego przekonania, tej tęsknoty za walką w w. XIX ostatnim wyrazem. Tułacze owi po przeróżnych »ziemiach cudzych« w pacierz codzienny wkładali prośbę: żeby też na ziemię swą powrócić, paść piersią na pierś jej, jak się w ramiona matki pada, a potem iść i zerwać kajdany. To też wrócili, wielu wróciło i padło piersią na ziemię matkę, ale piersią przestrzeloną; już nie powstali więcej, kajdan nie zerwali...

Jest więc rok 1863 wyrazem tej natarczywej, gwałtownej tęsknoty za Wolnością, wyrazem poświęcenia, które — życie kładło na matkę swą. Przyszli po niem inni ludzie, chłodniejsi, rozsądni, którzy zobaczyli, że wiele jest do zrobienia w tej wymęczonej Polsce, takiej jak ona dziś jest, rozdartej. Ale też często zapominano w tej dobrej, potrzebnej, przygotowawczej pracy, że jednak trzeba umieć i umrzeć za Ojczyznę, że zabieganie o dobrobyt

Ojczyzny nie zastąpi żarliwej, na śmierć zaprzysiężonej, ojcowej woli Wolności. I nie zastąpi tego niecierpliwego pragnienia: żeby już raz wreszcie ujrzeć bramy ziemi obiecanej. Rok 1863 jest więc w Polsce ostatnim, świętym, żywym wyrazem niecierpliwej żądzy niepodległości.

A teraz czemuż to jego rocznica dzisiejsza ma taką doniosłość olbrzymią? Oto dlatego, że dzisiaj te wszystkie wartości i te wiary, za które walczyli i ginęli ojcowie nasi, podnoszą się znowu. Dzięki ostatnim wypadkom, niespodzianym zwycięstwom drobnych niedawno narodów słowiańskich sprawa wolności narodowej i narodowości wogóle wychodzić poczyna na świat. Jak przed pół wiekiem, zaczynają i teraz obracać się zainteresowania świata koło zagadnień narodowych. Dla własnych wprawdzie, samolubnych interesów, ale w każdym razie same państwa, rządy przywracają wolność ujarzmionemu dotąd narodowi: Albanii. Około zagadnień narodowych poczyna się znowu obracać życie polityczne. Rośnie w nas przeświadczenie, że to zapowiedź zmiany, nowej epoki.

A i w samym narodzie zmieniło się dużo. Ostatnie chwile wielce są pouczające. Pokazały nam one stare nasze wady i niedomagania: niezdarność, rozsypliwość zbiorową, niegotowość fizyczną i inne. Zleczenie tego, to najpierwsza powinność na dziś. Bo idą czasy nowe... Ale pokazało się też przytem, że ochota żołnierska, czynne zamiłowanie niepodległości, gotowość zaświadczenia o niej krwią, że to wszystko jest, odradza się po lat szeregu, wzmaga się w Polsce. To drżące, niecierpliwe, do czynu się rwące umiłowanie podźwiga się wśród ludzi polskich dzisiejszych.

I oto stoimy na mogiłach ojców, my, pierwsze popowstaniowe pokolenie, — bez żalu do nich za hojne szafowanie krwią swoją, ale z czcią i synostwem i czujemy, żeśmy się nie sprzeniewierzyli ich świętościom, że serca nasze w ich rytm bić są zdolne. I właściwie nie rocznicę będziemy obchodzić, nie wspominanie na to, co było, ale uczcić, wzmocnić nam padnie to, co być poczyna, tępić wady, wzmagać ofiarność, ćwiczyć się w sprawności fizycznej, gotować się na nasz odwieczny, z ojca na syna nam przekazywany, z każdej grudy ziemi na nas wołający, polski trud nad trudy o Wolność narodu.

Lach Serdeczny.

Z LISTÓW I ODEZW TRAUGUTTA.

...Na szczególniejsze uznanie i podziękowanie nasze zasługują owe niezmordowane starania wasze, aby w wojsku zaprowadzić jak najsurowszą karność, dodawszy do tego jeszcze jako konieczny warunek, abyście jednocześnie z zaprowadzeniem karności — wszelkich usiłowań dołożyli do umoralnienia tego drogiego zawiązku siły zbrojnej całego narodu.

Żołnierz polski powinien być prawdziwym żołnierzem Chrystusa; czystość obyczajów i nieskalaną cnotę, a nie samowolę i demoralizację roznosić powinienn. Cnota żołnierza naszego powinna być czynna t. j. zasadzać się głównie na czynach połączonych z poszanowaniem zewnętrznych form przez Kościół przyjętych i uświęconych jako objaw widomy uczuć wewnętrznych, ale bynajmniej nie uważając tych form za treść samą, za doskonałość chrześcijańską. Bo one bez ducha chrześcijańskiego i płynących zeń czynów będą nietylko niepożytecznemi, ale szkodliwemi nawet, gdyż będą kalać świętość religii, sprowadzając ją tylko do zewnętrznych praktyk, zupełnie niezgodnych z postępowaniem...

Czy wojsko w ten sposób prowadzone walecznem się stanie, czy pobije wroga, o to się i pytać nie należy. Będzie ono nie waleczne, ale niezwyciężone.

* * *

Wolą jest Rządu Narodowego, abyście zwrócili szczególniejszą baczność i gorliwość waszą ku doprowadzeniu ścisłego i serdecznego porozumienia się i zbratania wojska naszego z ludem. Rząd Narodowy patrzy na wojsko nietylko jako na obrońców kraju, ale zarazem jako na pierwszych i najwierniejszych stróżów postanowień przez Rz. N. wygłaszanych, a przedewszystkiem praw nadanych ludowi polskiemu. Ktoby się zaś odważył w czemkolwiek te prawa gwałcić, ma być uważany za wroga Ojczyzny i to za wroga gorszego od Moskala i Niemca...

PIEŚŃ LITEWSKICH POWSTAŃCÓW Z R. 1863.

Młodzież nasza zawsze dzielna,
Na Moskali iść gotowa;
Zato pamięć nieśmiertelna
W pokoleniach się przechowa.

Świetne boje nas czekają,
Przyszłość świetna błyszczy [w dali!
Pieśń na naszą nutę grają,
A więc hura na Moskali!

Dalej bracia, dalej żwawo
I z nad Wisły i z nad Niemna
Już na świecie nie tak łzawo,
Nasza przyszłość nie tak ciemna.

UDZIAŁ LUDU W POWSTANIACH POLSKICH.

I. POWSTANIE STYCZNIOWE.

Chcę wam, bracia, rzec nieco o tem, coście wy czynili wtedy, gdy cała Polska od Bałtyku po Czarne morze w długich miesiącach walki o wolność w 1863/4 r. krew lała bohatersko na polach bitew lub trudziła się ponad siły pracą w Rządzie Narodowym, kierującym całem powstaniem; a zarówno w bitwie jak w Rządzie narażała się na śmierć prawie pewną lub poniewierkę i wygnanie w mroźny, daleki Sybir.

Powstanie styczniowe nazwano powstaniem mieszczańskiem, bo mieszkańcy miast: rzemieślnicy, robotnicy fabryk, górnicy itp. największy i najgorętszy wzięli w niem udział. Powiadają, że powstanie to ma jednego zbiorowego bohatera: lud rzemieślniczy. Mamy rzemieślnika nawet wśród dowódców styczniowego powstania, jest nim naczelnik sił zbrojnych województwa podlaskiego, pułkownik Marcin Lelewel Borelowski. Był on synem blacharza, urodził się w Półwsiu Zwierzynieckiem. Uczył się blacharstwa, murarstwa, studniarstwa. Wcześnie obudziło się w nim uczucie miłości ku Ojczyźnie. Zarówno w latach przedpowstaniowych, jak i w czasie powstania przedewszystkiem pamiętał o rzemieślnikach i chłopach; wiedział on, że z tych dwu klas społeczeństwa najwięcej ognia wydobyć można. Lelewel-Borelowski, waleczny i niezmordowany, był znakomitym żołnierzem i dowódcą. Zginął 6 września 1863 r.

Ogromną większość niektórych oddziałów powstańczych stanowili robotnicy i rzemieślnicy. Uczuli, że są synami umęczonej przez wroga Ojczyzny, zrozumieli przykład szewca Kilińskiego, bohatera z czasów Kościuszki i szli do walki i pracy w dniach narodowego powstania z odwagą, poświęceniem i wytrwałością godną tej wielkiej Sprawy. Ludność miejska najgorliwiej popierała powstanie. Fabryczne okolice dostarczały chętnych i ruchliwych powstańców, zwłaszcza zakłady górnicze w Krakowskiem dały dzielnego żołnierza. Pierwszy oddział jenerała Langiewicza skła-

dał się prawie wyłącznie z robotników fabrycznych, oddział Janka Sokoła sformował się z robotników cukrowni, Kurowski powiększył swój oddział w Ojcowie, biorąc pod swe rozkazy robotników z powiatu olkuskiego, Padlewski czynił zaciągi wśród robotników Glinojecka. Oddział Żychlińskiego składali wyłącznie robotnicy. Kapitan Kulczycki (na Litwie) urządził warsztat ślusarski, gdzie naprawiano broń, osadzano kosy i sporządzano groty do lanc, a następnie zwerbowawszy robotników, wyruszył z nimi do powstania. W Warszawie podziw budziły zabiegi, usiłowania, poświęcenia młodzieży rzemieślniczej. Tajemne drukarnie powstańcze, zapomocą których Rząd Narodowy przemawiał do całego narodu, były oczywiście w rękach pracowników drukarskich, a choć je Rosjanie w końcu jednę po drugiej wykrywali, nie było ani jednego wypadku, by który z pracowników, choćby najmłodszy chłopiec-drukarczyk zdradził jakąś tajemnicę, mogącą zaszkodzić sprawie powstania.

»Księga pamiątkowa« wydana w 40-tą rocznicę powstania 1863/4 r. przekazała pamięci całej Polski, a ludowi rzemieślniczemu i robotnikom do naśladowania, olbrzymie szeregi nazwisk tych robotników, którzy walczyli 1863/4 r. za sprawę polską, lub którzy zginęli dla Ojczyzny w owym długim okresie powstania. Pozatem istnieje książeczka, z której sam taki rzemieślnik-powstaniec przemawia: mianowicie Leonard Mężyński, majster ciesielski, pisze swoje *Wspomnienia z powstania styczniowego i sybirskiej katorgi 1863—1869* (cena 2 K). — Takie w krótkości są dzieje udziału rękodzielników w bohaterskiej, ofiarnej walce.

A teraz wam, bracia włościanie, ludu wiejski, coś powiem, bo pewno z obawą i niepewnością pytacie się w myśli: czyż nas wieśniaków tam nie było, gdy za nieszczęśliwą Ojczyznę naszą wspólną walczono w męce, na śmierć walczono? Otóż byliście tam i walczyli odważnie, śmiało, bardzo często zwycięsko; pomagaliście powstańcom, boście im byli przewodnikami w okolicach nieznanych, boście ich żywili, rannym dawali schronienie, boście mieli zawziętość i wytrwałość w walce, jaką macie w pracy waszej codziennej. Ale jest w tych dziejach i bolesna hańba: oto byli między wami tacy, którzy zdradzali i mordowali najszlachetniejszych nieraz wśród powstańców. Nie powiemy jednak: wstyd im, boć oni nie wiedzieli co czynią, za namową wroga to robili, ale wy bracia uczcie się ze zasług i z win swoich pradziadów. Wszakże 50 lat właśnie mija od owych czasów; przez te 50 lat uczyły się młode

pokolenia na przykładach zostawionych przez przodków. Niechże więc nadejdzie już ten czas, gdzie nikt się nie zawaha w swej służbie dla Ojczyzny.

Zachowanie się włościan wobec powstania było więc wszelakie, a zawsze ważne, zawsze niemal decydujące; gdzie lud rozumiał, o jaką to świętą i słuszną sprawę toczy się walka, tam powstanie kwitło, gdzie dał się obałamucić, okłamać Moskalowi, tam największe wysiłki szły na marne.

Do organizowania włościan zabrano się na serjo dopiero w miesiącu październiku i nadspodziewanie praca w tym kierunku pomyślne w krótkim czasie wydała rezultaty. Od początku jednak powstania widzimy już włościan w szeregach walczących. W bitwie pod Małogoszczą 24 lutego odznaczył się nieustraszoną odwagą przy obronie dział chłop z pod Pińczowa, Franek, za co podniesiono go na podporucznika. — W Sandomierskiem oddziały powstańcze mogły się utrzymać tylko dzięki pomocy ludu wiejskiego. Włościanie okazywali tam wielką czynność. Tam najdłużej się trzymał z oddziałem włościańskim Zarzycki, jak się zdaje sam włościańskiego pochodzenia. — Dowódcy oddziału, Lelewelowi - Borelowskiemu wiele pomagała przychylność włościan. Dzięki dokładnym i szczegółowym ich doniesieniom przyjął bitwę 17 kwietnia, w której Rosjan pobił na głowę. Po bitwie przyjechali włościanie po rannych, zabrali ich do swych mieszkań i troskliwie opiekowali się nimi; przytem dostarczali chętnie wszystkiego, czego tylko oddział potrzebował. — Na Kujawach, gdzie włościanie w pierwszej chwili po wybuchu rzucili się do wiązania powstańców, w kwietniu sami licznie przybywali do oddziałów i musiano ich odprawiać dla braku broni; oddział jeden złożony z 800 ludzi, w połowie składał się z włościan. — Mieszczanin warszawski Szpak uformował oddział z samych włościan. Od października 1863 do końca lutego 1864 w samem tylko Krakowskiem przeszło 3000 ludu wiejskiego należało do organizacji narodowych współdziałających z powstaniem. Gdy nadeszła zima w wielu miejscach oddziały powstańcze rozlokowano po chatach włościańskich i nie było wypadku zdrady.

Najwięcej chwały przynosi ludowi udział w powstaniu włościan litewskich. Powiadają, że tylko ludowi zawdzięczyć można, iż powstanie mogło się utrzymać na Litwie przez wiosnę, lato do późnej jesieni. Żywności, przewodników tylko włościanie dostarczali powstańcom, pomimo trudności i odpowiedzialności

srogiej, na jaką się narażali wobec rządu moskiewskiego. O ruchach nieprzyjaciela gorliwie zawiadamiali, Moskalom zaś o powstańcach fałszywe dawali wiadomości. Włościanie litewscy zewsząd garnęli się do oddziałów powstańczych. Wspaniałem widowiskiem była musztra kosynierów, złożonych wyłącznie z włościan jednakowo ubranych, mających w ten sposób pozór umundurowanego wojska, a wielce ochoczych do robienia kosą i do nauki manewrów.

Na Żmudzi (tuż obok Litwy) powstanie gorzało płomieniem jaskrawym bardzo długo, głębiej bowiem sięgało w warstwy ludowe; tam też iskra nadziei najdłużej tlała. Żmudź posiadała nawet objawy nieznane w innych okolicach kraju: z warstw ludowych powstawali dowódcy zbrojnych oddziałów powstańczych; tak n. p. Bitis, chłop żmudzki walczył aż do wiosny 1864 r. na czele paruset chłopów. Inny znowu taki dowódca-chłop Łukaszunas z garstką 100 włościan zaopatrywał się we wszystko prawie kosztem Rosjan. Jesienią zdobyli sobie na nieprzyjacielu 100 kożuchów i już byli zabezpieczeni na zimę. Żmudzkie powstanie im dłużej trwało, tem więcej się stawało włościańskiem. Dowodzili tam włościanie: Bitis, Łukaszunas, Diekwis, Guges i Pujdak. Opowiadają, że chłop Marcinek, który dostarczał pożywienia partji powstańczej, chociaż został zbity i pokaleczony przez Moskali, zaparł się wszystkiego i nie wydał powstańców.

Były jednak, jak wspomiano, bolesne w dziejach powstania wypadki, że lud nie zrozumiał, o co walczono. Tak n. p. w końcu kwietnia 1863 powstanie rozszerzyło się także na Inflanty polskie i Białą-Ruś, ale napotkawszy niechęć ludu wiejskiego, rychło upadło, a w Inflantach polskich skończyło się pożogą dworów szlacheckich i wiązaniem właścicieli ziemskich przez włościan: dziś wszystkim wiadomo, że to policja rosyjska zdawna przygotowywała lud do tego. W późniejszych latach po powstaniu nieraz dawały się słyszeć głośne między ludem ubolewania, że w 1863 r. nie zrozumieli wspólnego polskiego interesu i nie połączyli się byli gromadnie ze zbrojnem powstaniem.

Traugutt, najszlachetniejszy może człowiek, jakiego powstanie widziało, pisze w okólniku wojskowym: »Pamiętajcie, że powstanie bez ludu jest tylko wojskową demonstracją; z ludem dopiero zgnieść wroga możemy, nie troszcząc się o żadne interwencje (pomoc obcych państw), bez których oby Bóg miłosierny pozwolił nam się obejść!«

A generał Bosak (Józef hr. Hauke), jeden z najgorętszych patrjotów polskich powiada: »Gorący patrjota nie boleje, ale z nie-

złomną wiarą w przyszłość patrzy, bo gdy garstka Polaków zdołała przez 16 miesięcy z moskiewską siłą walczyć, siłą, której cała Europa się obawia, to jakże świetne, zupełne i uroczyste dla wszystkich ludów Europy będzie zwycięstwo nasze, gdy całym ludem o wolność i niepodległość Polski się upomnimy«.

Limba.

ZYGMUNT DOŁĘGA SIERAKOWSKI.

I. Gdy naród jaki przygotowuje się do wielkich czynów — do walki o wolność lub do zdobycia nowej prawdy, wtedy Bóg wzbudza wśród tego narodu ludzi, których dusze wyższe nad codzienny szary byt stają na czele walczących i prowadzą w bój na śmierć lub życie.

Tak działo się zawsze w dziejach Polski za czasów jeszcze Jej niepodległości; a już w chwilach walk gnębionego narodu o Wolność nigdy Bóg nie skąpił nam ludzi o duszach szlachetniejszych, pełnych zapału i poświęcenia.

Kiedy po raz ostatni zerwał się naród polski do boju, by zdobyć sobie wolność i niepodległość, ludy dawnej Rzeczypospolitej szły ręka w rękę — walczono:

Za wszystkie męki Polski, męki Litwy,
W imieniu wszystkich naszej Rusi mąk!..

Toteż na odgłos wybuchu powstania w Królestwie Polskiem ani Ruś, ani Litwa nie pozostały na uboczu. A już szczególnie na Litwie do powstania zaciągali się wszyscy. W północnej części Litwy, czyli w t. zw. Żmudzi, zaczęły się organizować oddziały zwane »partjami« w znacznej części z wieśniaków. Ludność tamtejsza bardzo wiele ucierpiała od Rosjan i ból ten zbliżył ją do szlachty. W kwietniu 1863 r. już widzimy ich walczących; litewskie powstanie wzrasta w siłę, powagę; jak się dowiadujemy: zwycięstwami swemi zadziwia całą Europę.

I mimowoli pytamy: komu zawdzięczać tę moc i rozwój powstania litewskiego? I na myśl przychodzi wódz naczelny Litwy Zygmunt Dołęga Sierakowski.

O nim tu mówić pragniemy, by stanął przed oczyma duszy naszej i życiem swojem ofiarnem, zachętą i przykładem nam był.

Zygmunt Sierakowski urodził się na Wołyniu w 1827 r. Już od wczesnej młodości przebywał wśród obcych, kształcąc się w Petersburgu. Ponieważ jednak zawsze szczerze i otwarcie mówił o swej miłości dla Ojczyzny i nie zaniedbywał sposobności, by swoich kolegów do pracy narodowej nakłaniać, nie był miły władzom rosyjskim i w 1848 r. odesłano go »w sołdaty« do Orenburga.

Tu jednak przyszły mu z pomocą bardzo duże zdolności wojskowe. Dosługuje się stopnia oficerskiego i zostaje wysłany z powrotem do Petersbuga, do akademii wojskowej, dla dalszego kształcenia się.

W stolicy Rosji w tym czasie wielu przebywało Polaków, a z tych znaczna część była we wojsku. Ludzie ci, przeważnie młodzież pełna zapału i poświęcenia, zdala od Ojczyzny, ani na chwilę nie zapomnieli o swych względem niej obowiązkach. Zorganizowało się »Kółko polskie oficerów w Petersburgu« w październiku 1860 r. Zadaniem należących do Kółka była praca na korzyść Ojczyzny wedle możności i własnego uznania.

I naprawdę praca ich prowadzona z zapałem i umiłowaniem przyniosła plon stokrotny. Obudzili ducha narodu, pchnęli na nowe, wyższe tory.

Sierakowski stanął w pierwszym szeregu; nie usuwał się przed niczem, pracą usilną przerabiał dusze rodaków i dusze zaborców Rosjan. W pierwszych chciał tchnąć miłość ludu, przekonać o potrzebie uwłaszczenia i usamowolnienia włościan, a wśród Rosjan starał się przez swój przemożny wpływ przynajmniej osłabić barbarzyńskie formy karności, utrzymywanej w armii przez knut i rózgi. Jego to wstawianiom i zabiegom zawdzięczała armia rosyjska, że kara cielesna została złagodzona i znacznie ograniczona.

Nie wystarczała jednak jego zdolnościom skromna wiedza wojskowa zdobyta w Petersburgu. Jedzie do Francji, do Włoch. W czasie pobytu za granicą zaznajamia się z wielu wybitnemi jednostkami, które później wpływały na bieg powstania, jak n. p. z wielkim bohaterem Włoch, Garibaldim. Wraca jednak do kraju na pierwszą wieść o ruchach powstańczych i zostaje przez Rząd Narodowy zamianowany wodzem naczelnym powstania na Litwie i Żmudzi.

Jak już wyżej wspominaliśmy w połowie kwietnia 1863 r. staje Sierakowski na czele skromnego oddziałku 200 ludzi z województwa kowieńskiego i rozpala ruch powstańczy w ziemiach sobie powierzonych. Na wieść, że on objął naczelną komendę

garną się wszyscy: tak szlachta jak chłopi, bo on wszystkich sercem pojednał i każdy wierzył w jego zdolności wojskowe.

A on zadawszy znaczną porażkę Moskalom pod Ginetynem 18 kwietnia 1863, odparłszy ich raz jeszcze koło Korsakiszek, cofa się do puszczy Andronickiej, by swe siły dochodzące już do 2500 ludzi wyćwiczyć i do walki regularnej przygotować. W zaścianku Knebie, zabezpieczony przed nieprzyjacielem niedostępnością położenia, organizuje swe siły w batalion strzelców i 8 batalionów kosynierów. Jazdy było koło 30 koni. Umundurowanie zaprowadza jednostajne i sam dzieli ze wszystkimi trudy i niewygody życia partyzanckiego. Codzień wieczór i rano rozlegał się w obozie pacierz uroczysty, żołnierski, w którym bierze udział cała partja w szyku.

»Sierakowski — pisze naoczny świadek — był bardzo kochany i szanowany tak przez swych podwładnych oficerów, jakoteż przez prostych szeregowców. Rygor wojskowy umiał on połączyć z pewnego rodzaju tolerancją (pobłażliwością) małych wykroczeń, prawie niezbędną dla początkującego żołnierza, dźwigającego broń z własnej ochoty. Nieraz z ojcowską łagodnością sądził i godził poważnionych, z cierpliwością wysłuchiwał zanoszących skargi, a całymi godzinami tłómaczył włościanom znaczenie ich nowego położenia (po uwłaszczeniu) i wypływające z niego obowiązki. Otoczony gronem chłopów, szlachty i księży, w bobrowej batorówce (czapce) z zielonym wierzchem, w bronzowej kapocie, w ruskich jeszcze wojskowych spodniach, przy pałaszu i rewolwerze, chudy, średniego wzrostu, blondyn, dziwnie uroczo, poważnie i smutnie jakoś wyglądał.«

Ludzie garnęli się do drogiego wszystkim »wojewody Dołęgi« jak go zwano, bo sam mówił: »we dwa tygodnie miałem 2000 żołnierza, a za dwa miesiące miałbym dziesięć tysięcy litewskiej armii«.

Nie wychylił się dzielny wódz z puszczy, aż wyćwiczył swą małą armię dostatecznie. Codzień rankiem odbywały się ćwiczenia oddziałów, wtenczas to pole obozowe jak szerokie pokrywało się »ludźmi jak mrowiem, dowódcy na koniach, rozmaite stroje, błyszczące kosy, wesołe i głośne okrzyki kolumn idących do ataku, śpiewy powracających z musztry« wszystko to razem serca napełniało radością, wiarą w przyszłość lepszą — wolną!

(Dokończenie nastąpi)

Wierzba.

KRONIKA NARODOWA I ABSTYNENCKA.

Konfiskata. Zeszyt grudniowy »Iskry« uległ konfiskacie: zniszczono nam wydrukowaną część nakładu, dzięki temu wydanie i wysyłka tego numeru opóźniła się niespodzianie. Spóźnieniu uległ też zeszyt styczniowy. Wydajemy go w rocznicę powstania, którego pamięci jest poświęcony. Zeszyty następne wychodzić będą w oznaczonym dawniej czasie, t. zn. w pierwszych dniach każdego miesiąca.

Odezwa 1863-1913. Komitet obchodu 50-tej rocznicy powstania styczniowego wydał odezwę wzywającą naród cały do uczczenia święta narodowego. Posłuchać jej winien każdy Polak, do którego ona dojdzie. Przytaczamy ją w skróceniu.

»Pół wieku minęło od wielkiej i krwawej ofiary, którą złożył naród polski na ołtarzu Ojczyzny, lat pięćdziesiąt od chwili, kiedy na całej ziemi polskiej łamały się dwie moce, dwie potęgi: mocarność ducha narodowego i brutalna siła najeźdzcy — życie jednego pokolenia oddziela nas już od doby, kiedy w Polsce orężem za wolność walczono i za niepodległość Ojczyzny umierano ochotnie.

»I stało się serdeczną potrzebą narodu, wszystkich warstw jego, klas, stronnictw, zawodów, wszystkich Polaków na wsi, w mieście, w kraju i na obczyźnie mieszkających, ażeby ta wielka rocznica i to bohaterskie wspomnienie uczczone zostało całem wyznaniem wiary roku sześćdziesiątego trzeciego, głośnem wołaniem o wolną Ojczyznę...

»Rocznicę powstania styczniowego uczcijmy żywem słowem wspomnienia. W każdem towarzystwie, w każdem najmniejszem nawet zbiorowisku ludzkiem, niechaj ktoś świadomy odczytem lub przemówieniem wspomni wielkie w dziejach narodu chwile i niech nimi ukrzepi serca i duszę polską.

»Na ukrzepienie, na dobry, chlubny pokaz półwiekowej pracy, która zrodzona jest z tamtych mogił i krzyżów, stanąć winno całe społeczeństwo z jej owocami. Cały nasz dorobek narodowy i kulturalny ostatnich lat pięćdziesięciu przesunąć się winien w roku jubileuszowym. Tedy zjadą się Sokołowie polscy, towarzystwa i związki oświatowe, ekonomiczne, naukowe, gospodarskie, krajoznawcze, przemysłowe i ile jest ich tylko u nas, na jakimkolwiek polu narodowem pracujących.

»Pieśń polska i polska sztuka złoży swój wieniec na czole wielkiej ideji i książka historyczna wieść o niej poniesie w najdalsze zakątki kraju, a nakoniec, jesienią odbędzie się wielki i powszechny zjazd uczestników powstania styczniowego, a z nim największe uroczystości, po których dalsza praca, zaczynająca się od stworzenia »Domu polskiego«, przytułku dla weteranów r. 1863 i polskich instytucji kulturalnych.

»W takich ramach jak najszerszych winien odbyć się obchód i pamiątka pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowęgo. Całe społeczeństwo, cały naród polski udział w tem wielkiem święcie narodowem wziąć powinien, każde towarzystwo, każda instytucja, choćby najmniejsza nawet«.

Komitet wykonawczy udzieli wszystkim chętnie wskazówek. (Biuro komitetu: Koło literacko-artystyczne, Lwów, pasaż Mikolascha, telefon Nr. 63).

Bojkot w Królestwie Polskiem. Wspomniany w ostatnim zeszycie bojkot, omijanie sklepów żydowskich, trwa z dużą siłą nadal. Polska ludność dzieli się na kółka, których członkowie przyrzekają sobie, że nie będą bezwzględnie kupować u żydów; każdy członek takiego kółka stara się zawiązać nowe, podobne i w ten sposób ludzie trzymają się razem, działałą karnie i wytrwale. Kółek takich liczą dziś do tysiąca w samej Warszawie. Sprawą kieruje osobna *Gazeta 2 grosze.* Ruch ten jest objawem siły i żywotnej odporności naszej narodowej. Może się stanie początkiem potężnego odrodzenia ekonomicznego kraju. Gazety donoszą, że żydzi zaczynają już wyjeżdżać z granic Królestwa Polskiego.

O polskość Uniwersytetu, czyli najwyższej polskiej szkoły we Lwowie, staje do walki społeczeństwo polskie w Galicji. Rząd austrjacki zdradzał pod naporem Rusinów ochotę do ustąpienia połowy tej polskiej od założenia szkoły — Rusinom. Niektórzy z posłów i społeczeństwo oparło się gwałtownie. Odbywają się wiece protestujące przeciw zamachowi, Ostatnio odbył się taki wspaniały, kilkutysięczny wiec we Lwowie. Także profesorowie Uniwersytetu lwowskiego zapowiedzieli, że wszyscy ustąpią z godności, jeżeliby rząd swoje zamiary przeprowadził.

Polska wystawa przemysłowa w Bochum. Grono rodaków naszych, mieszkających w Bochum (Westfalia), postanowiło urządzić w lipcu b. r. polską wystawę przemysłową. Celem jej jest, jak zaznacza ogłoszona przez komitet wystawy odezwa, umożliwić

zgodnie z hasłem »Swój do swego«, 25000 rodaków naszych, zatrudnionym w kopalniach i fabrykach w Westfalii oraz w prowincji Nadreńskiej, zaopatrywanie się w niedrogi towar z nad Wisły, Warty i Odry, a z drugiej strony przyczynić się do rozwoju przemysłu w kraju rodzinnym przez utworzenie mu nowego rynku zbytu. Bliższych informacji udziela sekretarz biura wystawy, p. Jan Guzy, Klosterstrasse 4, w Bochumie.

Skutki pijaństwa w górnictwie. Związek zawodowy górniczy okręgu dortmundskiego w Westfalii zebrał statystykę opuszczonych dobrowolnie, bez ważnego powodu, szycht. Od września 1911 do lutego 1912, czyli przez 6 miesięcy było ich 830.000; na rok wypadnie więc 1,660.000. Świadomy stosunków górniczych wie, że przynajmniej milion takich szycht zmarnował się przez pijaństwo; milion szycht, to znaczy milion ton węgla, w cenie przynajmniej 10 milionów marek. I to przez rok się marnuje wskutek pijaństwa. Szkodę ponoszą mniej-więcej po połowie pracodawcy i robotnicy. I to wszystko w jednym tylko okręgu!

Od Redakcji: Najprzewielebniejszemu X. biskupowi Wł. Bandurskiemu za przesłane życzenia i ofiarę z całego serca dziękujemy. Bóg zapłać!

Odezwę dla Polaków zaboru pruskiego dołączamy do niniejszego zeszytu.

DOBRE KSIĄŻKI.

Obowiązek urządzania wszędzie, gdzie tylko się da, obchodów rocznicy styczniowej (22. I.) leżeć winien na sercu każdego Polaka. Na przeszkodzie staje obchodom czasem brak książek, jużto pouczających o owej chwili, jużto podających poezje do śpiewu i deklamacji. Podajemy tu kilka tytułów książek takich.

Wiersze i pieśni do r. 1863 podają:

J. Sawa (M. Konopnicka): *Śpiewnik historyczny,* jestto jakby ciąg dalszy znanych powszechnie *Śpiewów historycznych* Niemcewicza, obejmuje pieśni i poezje o wszystkich ważniejszych wypadkach w Polsce porozbiorowej. I do roku 1863 jest tam kilka utworów. Kosztuje K 2·40.

A. Urbański *Miatież* (poros. powstanie) podaje poezje wyłącznie o r. 1863, bardzo piękne formą i gorące w uczuciu narodowem. Cena ok. 1 K.

M. Romanowskiego (poety-żołnierza z r. 1863) *Pieśni*, wybrał i przedmową poprzedził J. Januszewski, nakładem T. S. L. Szlachetnego poety, który sam zginął w powstaniu, garść piękniejszych pieśni patrjotycznych tuż z przed powstania zebrano tu dla ludu polskiego. Przedmowa pięknie poucza o autorze. Całość godna gorącego polecenia.

A zaś dla pragnących się poznajomić z dziejami 1863 r., dla przygotowujących się do odczytu, polecić możemy najgorręcej:

M. Wysłouchowa *Za wolność i lud* (cena 40 gr.). Prześliczna książeczka, napisana przez bardzo gorącą miłośniczkę Polski i ludu przystępnie opowiada dzieje bogaterstwa 1863 r. Wydanie ozdobione pięknymi obrazkami.

Fr. R. Gawroński: *Walka za wolność w r. 1863.* Krótki, treściwy i bardzo dokładny obraz stosunów polskich przed i po powstaniu. Samo powstanie opracowane równie sumiennie i każdemu, kogo na przeczytanie dużej historji Grabca nie stać i kto o walce z 1863-go roku słyszał niewiele, książkę tę jaknajgorręcej trzeba polecić. Nauczyć może ona faktów, których znajomość jest prostym obowiązkiem każdego Polaka, ale brak w niej gorącości ducha, brak miłości i ukochania tych, co życie swoje dla polskiej kładli sprawy i brak wiary w to, by droga powstania Sprawie tej przysłużyć się mogła. Dla tych przeto, co serce mają gorące, nie jest dla nich widmem straszącem po nocach i budzącem ze snu spokojnego, dla tych, co je uważają za nieszczęśliwie przerwaną, ale wcale nieszkończoną jeszcze walkę czynną o Wolność, książeczka ta wielce będzie pożyteczna.

Spis treści Nru 1-go: Na mogiłach. — Z listów i odezw Traugutta. — Pieśń litewskich powstańców z r. 1863. — Udział ludu w powstaniach polskich. — Zygmunt Dołęga Sierakowski. — Kronika. — Dobre książki.

Redaktor odpow.: **J. Ligęza.** Wydawca: **Stan. Pigoń**, Kraków, ul. Batorego L. 1.
Z drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego w Krakowie.